

Wywiad z Wojciechem Waldowskim:



- W materiale „Daleka droga do normalności” napisałem, że również Tobie zawdzięczamy organizację Mistrzostw Europy w Polsce. Jakie były kulisy przyznania Polsce organizacji Mistrzostw Europy?

- Myślę, że z upływem czasu ten temat będzie coraz bardziej odległy ale skoro otrzymałem „pióro”, razem z Prezesem Jerzym Dachowskim w podziękowaniu „za podjęcie starań”, bo taka była dedykacja od Prezesa PZTS, to muszę parę słów

Written by Zbyszek
Friday, 02 March 2012 10:14

skreślić , żeby za parę lat nie przeczytać, że to wszystko zasługa np. obecnej władzy. „Stary” Zarząd na czele z Prezesem Jerzym Dachowskim podjął się starań o otrzymanie prawa do organizacji ME i zakończył te starania sukcesem. Na ME w Sankt Petersburgu miałem zaszczyt, w imieniu PZTS, przedstawić kandydaturę Polski i odebrać po paru dosłownie minutach gratulacje od Prezydenta ETTU Stefano Bossiego z powodu przyznania Polsce a ściślej Warszawie prawa do organizacji ME.

Te negocjacje w łonie Prezydium ETTU trwały tak krótko, tylko kilka minut, ponieważ zabiegi o przyznanie Polsce prawa do organizacji ME trwały bardzo długo. Do walki o przyznanie prawa organizacji ME stanęły Węgry i to one były zdecydowanym faworytem. Mój kolega po fachu Stefan Dryszel twierdził, że nie mamy żadnych szans, ponieważ Węgry mają we władzach dużo więcej ludzi, niż my. Niestety nie mogę dzisiaj powiedzieć o wszystkich zakulisowych działaniach, ale myślę, że decydujące chwile były podczas pewnej podróży do Krakowa. Dobre wino podczas podróży, smaczny obiad u „Wierzynka” na rynku krakowskim, zamek na Wawelu, ugruntowały dobre kontakty polsko-włoskie, które przecież zaczęły się przed wiekami. Rolę gospodarza pełnił oczywiście Prezes Krakowskiego Związku Tenisa Stołowego Pan Kazimierz Skrzypek (w tamtych czasach pamiętaliśmy o naszej „Władzy” w terenie) i myślę, że on też ma zasługi, niemałe, w tej walce o ME. Nie bez znaczenia było też wsparcie firmy Schöler & Micke (andro) sponsorującej PZTS oraz gwarancje ze strony Ministerstwa Sportu (Adam Giersz) o wsparciu tej imprezy.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że wieczorem restauracja hotelowa „pękała w szwach” bawiło się z nami Polakami, trochę nam życzliwych gości, a ja na koniec

wyjąłem swoją prywatną a nie „związkową” kartę bankomatową i dałem ją kelnerowi. Gdy z rana otrzeźwiałem, to żyłem przez parę dni w strachu jaki będę miał debet. Ale muszę dzisiaj wystawić wysoką ocenę obsłudze.

I tak Mistrzostwa Europy w dużym skrócie trafiły do Polski.

- W czasie naszego ostatniego wywiadu podczas Mistrzostw Europy bardzo krytycznie oceniłeś występy naszych reprezentantów i sytuację w szkoleniu. Domagałeś się również dymisji osób odpowiedzialnych za fatalny stan szkolenia. Czy po 4 miesiącach Twoje oceny są nadal aktualne? Czy w Polskim Związku Tenisa Stołowego istnieje jakikolwiek system szkolenia?

- Niestety z dużą przykrością muszę to powiedzieć, że zapaść w pionie szkoleniowym Polskiego Związku Tenisa Stołowego jeszcze się pogłębiła. Panuje u obecnej władzy przekonanie, że celem istnienia Polskiego Związku Tenisa Stołowego nie jest odnoszenie sukcesów przy zielonym lub niebieskim stole ale „stoliku”. Już skandalem jest samo zorganizowanie tego pionu, gdzie w jednym ręku skumulowano dwa stanowiska. Kierownik Szkolenia powinien podlegać Wiceprezesowi ds. Szkolenia. Byłem przez kolegę Tadeusza Szydłowskiego

wielokrotnie krytykowany o to, że nie mam planów szkoleniowych (bo sukcesy miałem – wiele medali Mistrzostw Europy w różnych kategoriach). Odnosiło się wtedy wrażenie, że gdy Tadeusz Szydłowski dojdzie do władzy, to wszystko (bo ma plany) ruszy do przodu. Okazało się, że nie tylko nie ma żadnych planów - ale co gorsze - nie ma wizji rozwoju. Zresztą brak tej wizji to bolączka całego Zarządu.

- Jak oceniasz funkcjonowanie ośrodków szkolenia w Gdańsku i Drzonkowie w kontekście likwidacji ośrodka w Krakowie?

- Nasze Centralne Ośrodki Szkolenia nie spełniły nadziei, jakie kolejne Zarządy w nich pokładały. Miast je reformować likwidowano je kolejno. Przypomnę, że zaczęło się od Ośrodka w Jastrzębiu Zdroju; teraz Kraków. Widzę, że w kolejce następny do likwidacji to Drzonków.

Chcę powiedzieć wyraźnie: żeby dobrze funkcjonował jakiś ośrodek to muszą się znaleźć ludzie, którzy nie patrząc na „kasę” oddadzą mu swoje serce. To warunek podstawowy.

Dzisiaj kluby sportowe nie chcą oddawać swoich czołowych zawodników do ośrodków. Jeżeli to nastawienie się nie zmieni, to nie ma co na siłę ładować społeczne pieniądze w tzw. „Ośrodki Centralne” – czytaj „Centralnego Lenistwa”. Może jest już czas by zastanowić się nad tym, by nasz Ośrodek w Gdańsku przejął rolę nie ośrodka stacjonarnego tylko „konsultacyjnego” we wszystkich kategoriach wiekowych.

Gdy ja odpowiadałem za szkolenie, a przypomnę tylko, że byłem Wiceprezesem ds. Szkolenia zarówno w czasach gdy Związkiem dowodził Jerzy Dachowski, czy potem za czasów Adama Giersza, to muszę powiedzieć, że żaden trener nigdy nie usiłował mi robić „wody z mózgu”. Podczas ostatnich Mistrzostw Europy w Gdańsku, gdy zobaczyłem polskich młodych zawodników grających bez trenera podpowiadającego, to nie wytrzymałem nerwowo, wtedy jeden z trenerów szkolenia centralnego bezczelnie powiedział mi, że „młodzi” muszą się sami uczyć kierować grą i myśleć podczas gry. Czyli zamiast

wykorzystać start młodych zawodników na tych Mistrzostwach, puszczono ich na głęboką wodę, bo to gry nieważne od tyłu. Przy takim nastawieniu w Szkoleniu Centralnym nic nie zrobimy.

- Jak wyglądałyby główne założenia systemu szkolenia gdyby Wiceprezesem PZTS ds. Sportowych był Wojciech Waldowski?

- Myślę, że w chwili obecnej szkolenie trzeba oprzeć o silne kluby i nagradzać szczególnie ambitnych trenerów w małych klubach, którzy do Kadry Narodowej „dostarczą” swoich wychowanków. Bo są kluby, które do Superligi nie wejdą, ale mają dobrze zorganizowaną pracę z młodzieżą. Słyszę bardzo często, że ci trenerzy nie mogą pogodzić się z marnotrawieniem środków finansowych w Szkoleniu Centralnym – „Gdybyśmy my mieli do dyspozycji, chociaż część tej kwoty...”

- Obserwujemy dynamiczny rozwój Superligi, która stała się profesjonalną ligą zawodową. Co jeszcze trzeba zmienić w tej najwyższej klasie rozgrywkowej? Kto jest Twoim faworytem do tytułu drużynowego mistrza Polski?

- Superliga to na pewno jaśniejsze przedsięwzięcie mijającej 4-latki. Z tym, że muszę wyraźnie powiedzieć, że istnieje w tym rozwoju, albo inaczej mówiąc profesjonalizacji jedna bariera, na straży której powinien stać Polski Związek Tenisa Stołowego. A mianowicie chodzi mi o proporcje pomiędzy zawodnikami zagranicznymi a polskimi. Pytam się retorycznie: Co nam po Superlidze, w której nie będzie ani jednego Polaka? Faworyt jest tylko jeden, nie muszę go wymieniać.

- Choć w nią nie wierzyłem, reforma systemu rozgrywek weteranów stała się faktem. Jaka jest Twoja opinia na temat konieczności reformy systemu rozgrywek indywidualnych w innych kategoriach wiekowych?

- Weterani mnie zadziwili, ale to zasługa jak zawsze zwariowanych ludzi w naszej dyscyplinie i to im z całą przyjemnością postawię „pół litra”. Na te turnieje aż miło przyjechać i popatrzeć. Co za ambicja i waleczność!

- Przed nami 80. Indywidualne Mistrzostwa Polski Seniorów w Wieliczce. Jak oceniasz przygotowania do tej imprezy w kontekście zapisów umowy pomiędzy Polskim Związkiem Tenisa Stołowego a jego sponsorem sprzętowym firmą andro?

- Za parę dni Mistrzostwa Polski w Wieliczce i znowu dysonans. Znowu w głównej roli (in minus) Prezes Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Wysłał do boju urzędnika, który zapomniał, że gospodarzem tego terenu, już od kilkadziesiąt lat jest Krakowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego. Z tego co usłyszałem, to Krakowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego nie jest współorganizatorem Mistrzostw Polski, chociaż w komunikacji organizacyjnej jest inaczej.

- Wszyscy zgodnie uważają kontrakt z firmą andro za niezwykle korzystny dla polskiego tenisa stołowego. Czy masz wiedzę na temat dystrybucji strumienia sprzętowego płynącego z andro do PZTS? Na co są wydatkowane poważne środki finansowe przekazywane przez andro na konto PZTS?

- Jeżeli chodzi o współpracę pomiędzy andro a Polskim Związkiem Tenisa Stołowego w ramach podpisanej umowy to moja wiedza o tym, co się dzieje z przekazywanym sprzętem czy pieniędzmi jest zerowa, bo w dniu dzisiejszym ja nie jestem stroną tej umowy. Myślę, że przyjdzie czas na podsumowanie tej współpracy.

- Jesteś Prezesem Śląskiego Związku Tenisa Stołowego. Co sądzisz o faktach ujawnionych w materiale "Daleka droga do normalności"; w kontekście relacji pomiędzy Polskim Związkiem Tenisa Stołowego a okręgowymi związkami tenisa

stołowego?

- Jako Prezes Śląskiego Związku Tenisa Stołowego w kontekście ujawnionych faktów w materiale „Daleka droga do normalności” chciałbym powiedzieć, że będę dążył wszystkimi dostępnymi środkami prawnymi do przyspieszonych wyborów. Czuję się mocno zawiedziony i wprowadzony w błąd przez Prezesa Ryszarda Weisbrodta, który na zebraniu w Warszawie z Prezesami okręgowych związków tenisa stołowego ukrył przed tym gremium szereg faktów. A przecież - tak naprawdę - najbliższymi współpracownikami w Tereni Prezesa Polskiego Związku Tenisa Stołowego powinni być Prezesi „Okręgowi”.

- Przed nami ważne wydarzenia związane z przyszłością polskiego tenisa...

- Myślę, że najbliższy czas i bliska kampania wyborcza zadecydują, w którym kierunku pójdzie polski tenis stołowy, rozwoju i współpracy czy dostatniego życia kilku ludzi udających i to doskonale, że zależy im na rozwoju polskiego tenisa stołowego.

- Dziękuję za rozmowę!

z Wojciechem WALDOWSKIM rozmawiał Marek Przybyłowicz

źródło: [www. agamar.pl/ts/](http://www.agamar.pl/ts/)

Czuję się mocno zawiedziony i wprowadzony w błąd przez Prezesa Ryszarda WEISBRODTA

Written by Zbyszek
Friday, 02 March 2012 10:14
